Nr 97. Kraków, Czwartek 29 Lutego 1912. Rok XXXI

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hopcyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstat, ul. Karola Ludwika 21. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Zwrot w sprawie chełmskiej.

Podczas drugiego czytania ustawy o wydzieleniu Chełmszczyzny, przy głosowaniu nad artykułem dziesiątym tej ustawy, zaszedł fakt, przez nikogo dotychczas nieoczekiwany. Oto większość Dumy, złożona z reakcyonistów, nacyonalistów i październikowców, która dotąd zgodnie głosowała za każdą literą projektu chełmskiego, nagle rozbiła się. Przy głosowaniu nad artykułem dziesiątym ustawy, październikowcy opuścili nagle swych sojuszników z prawicy, i wspólnie z głosami Koła polskiego i lewicy uchwalili najpierw poprawkę swojego współwyznawcy politycznego, profesora von Anrepa, według której gubernia chełmska ma nadal pozostać częścią składową Królestwa Polskiego, zaraz potem zaś odrzucili cały artykuł dziesiąty, orzekający wydzielenie tej nowotworzonej gubernii z Królestwa Polskiego. Poprawkę von Anrepa uchwalono 151 głosami przeciw 105. Artykuł dziesiąty odrzucono 139 głosami przeciw 135 przy siedmiu posłach, którzy wstrzymali się od głosowania.

Dla zrozumienia znaczenia, jakie to głosowanie mieć może w zasadzie dla projektu chełmskiego, przypomnimy, że właśnie cała esencya tkwiącego w nim nacyonalizmu rosyjskiego i główne przeciw Polakom skierowane ostrze, mieściły się w odrzuconym onegdaj artykule dziesiątym ustawy, orzekającym właściwe oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i przyłączenie jej do generał-gubernatorstwa kijowskiego.

Samo utworzenie osobnej gubernii chełmskiej, z pozostawieniem jej w granicach Królestwa, jakkolwiek niepożądane dla naszych interesów narodowych, nie jest też dla nich zbyt groźnem. Zamiast 10 gubernij dotychczasowych, miałoby Królestwo gubernij jedenaście. Byłby to główny rezultat takiego obrotu sprawy. Wprawdzie w tej nowo utworzonej jednostce administracyjnej, ucisk narodowy mógłby się zwiększyć, ale w żadnym razie nie w takim stopniu, w jakim ujawniłby się wówczas, gdyby gubernia chełmska została oderwaną od Królestwa i przyłączoną do tak zw. kraju południowo-zachodniego.

Dopiero wówczas bowiem w tej nowej gubernii byłby możliwym cały ten głęboki, wprost katastrofalny przewrót w stosunkach prawno-prywatnych i prawno-publicznych, jakiego domagają się Eulogiusz i jego czarna kohorta. Dopiero wówczas w gubernii chełmskiej możnaby rozpocząć radykalne „trzebienie wszelkiego polonizmu", a to na podstawie tych ustaw wyjątkowych, które przeciw Polakom istnieją dotąd w krajach Północno i Południowo-zachodnim.

Dlatego też twórcy projektu oderwania Chełmszczyzny od samego początku swej akcyi kładli główny nacisk na to jej właśnie oderwanie od Królestwa Polskiego, a więc usunięcie ze sfery tych specyalnych warunków prawnych i faktycznych, które istnieją w Królestwie. Całą nową gubernię Chełmską wykrojono tak mozolnie na podstawie usilnie fałszowanej statystyki wyznaniowej i narodowościowej nie w innym celu, jak tylko w tym, aby wykroiwszy ją wreszcie, oderwać od Królestwa i jako kraj „rdzennie rosyjski" przyłączyć do innych, podobnie rdzennie rosyjskich krajów. Bez takiego oderwania nowej gubernii samo jej utworzenie staje się właściwie bezcelowym, czysto administracyjnym aktem, o którego dokonanie ostateczne nie warto było w żadnym razie czynić tak wielkich i hałaśliwych zabiegów. Jednem słowem szkoda tych modłów gorących, które odprawiał Eulogiusz i tych łez serdecznych, jakie nad losem uciśnionych przez Polaków „Rosyan chełmskich" przelewał przy każdej sposobności sympatyczny graf Bobrinskij, skoro Chełmszczyzna ma pozostać tam, gdzie była od lat siedmiuset, to jest w Królestwie Polskiem.

Skoro więc Duma, dzięki nagłemu zwrotowi październikowców, odrzuciła nagle cały artykuł dziesiąty ustawy, uchwalając w dodatku poprawkę von Anrepa, to przez to całe nacyonalistyczno-rusyfikatorskie znaczenie ustawy zostało w każdym razie ogromnie zredukowane, jeżeli nie wprost sprowadzone do zera.

W tem też tkwi cała sensacyjność obrotu, jaki sprawa chełmska onegdaj wzięła, i to też zniewala do wątpliwości, czy istotnie wśród większości Dumy powiał nagle taki wiatr otrzeźwiający, a jeżeli tak, to skąd on wieje, bo to jest ostatecznie rozstrzygające. W tej chwili niestety zbyt mało posiadamy jeszcze informacyj, aby na te ważne pytania z pewnością odpowiedzieć. W tej chwili można sformułować tylko następujący alternatywny wniosek: albo październikowcy działają w myśl wyraźnych poleceń rządu, a wtedy jest rzeczą pewną, że sprawę chełmską postanowiono puścić na boczną drogę, — albo to głosowanie onegdajsze jest tylko jakimiś partyjnymi względami podyktowanym manewrem październikowców, a w takim razie radość po naszej stronie byłaby stanowczo przedwczesną.

Charakter polityczny partyi październikowców, zwanej ironicznie „partyą ostatniego rozporządzenia rządowego" nadaje jednak więcej prawdopodobieństwa pierwszemu przypuszczeniu, mianowicie, że działa tu sam rząd, który z jakichś powodów uznał za stosowne zawrócić z drogi i zdegradować sprawę chełmską z wysokiej rangi problemu „narodowej i państwowej godności rosyjskiej" do znaczenia niższego stopnia prostej kwestyi administracyjnej.

Jak ma się rzecz cała w rzeczywistości, niebawem się dowiemy.

Parlament bez większości.

W każdem państwie wytwarzają się od czasu do czasu przesilenia parlamentarne albo rządowe, ale nigdzie nie dzieje się to tak często, jak w Austryi. Słówko „często" nie odpowiada nawet rzeczywistości — w Austryi jest zawsze przesilenie, albo parlamentarne, albo rządowe, albo są oba razem. Każda sesya parlamentarna przynosi niespodzianki, zazwyczaj zmiany lub wymiany ministrów, a prace parlamentarne nie posuwają się wcale naprzód. — W ciągu dwóch lat mieliśmy trzy gabinety: Bienertha, Gautscha i Stürgkha, — skład tych gabinetów kilkakrotnie się zmieniał, ale stosunki pozostały niezmienione.

Od czasu upadku koalicyi Becka, parlament żyje tylko pozornie. Co załatwiono w tych czterech latach? Nic, nawet budżetu normalnego nie uchwalono, żadnej reformy nie przeprowadzono, żadna ważniejsza ustawa nie przeszła. Wyjątek stanowi tylko utworzenie funduszu mieszkaniowego, ponadto obrady o drożyźnie nie doprowawadziły do żadnego wyniku, żadnej nie przyniosły ulgi.

Klasyczną ilustracyą stosunków parlamentarnych w Austryi jest los t. zw. reformy podatkowej. Cztery razy zmieniali się ministrowie skarbu, ustawy podatkowe cztery razy zostały na nowo wniesione, a komisya rozpoczęła zaledwie generalną debatę, poczem obrady znowu odroczyła. W tem tempie idą wszystkie narady, Rząd ustawicznie szuka większości i nie może jej znaleźć. Przypuszczamy bowiem, że w tej chwili, gdy chodzi o uchwalenie ustawy wojskowej i nowych podatków, rząd szczerze dąży do wytworzenia większości i uruchomienia parlamentu. Jeśli więc dotychczas tej większości nie ma, to widocznie rząd mieć jej nie może. Nie znalazł jej Bienerth, nie znalazł Gautsch, nie znajduje jej hr. Stürgkh. Czy znajdzie ją rząd inny? Zamiast ukrywać prawdziwy stan rzeczy, należałoby przecież raz kwestyę jasno postawić.

Rząd przekonał się, że bez parlamentu długo rządzić nie można, a jeśli czyni się zarzut, że rządy parlamentarne są drogie, to rządy bez parlamentu są niewątpliwie jeszcze droższe. Ale i parlament powinien się raz przekonać, że polityka bezwładu i bierności jest zgubną dla państwa, kraju i dla parlamentaryzmu wogóle. — Chcąc interesa ludności i siebie ratować, parlament musi ustalić wreszcie swój stosunek do tego, czy innego rządu, musi zdobyć się na odwagę i powiedzieć, czego chce lub czego nie chce. A jeśli ma istnieć parlament, to musi w nim także być większość, i to większość zorganizowana, zdolna rząd popierać albo obalić go i inny do życia powołać.

Rozpoczynająca się w Austryi za kilka dni nowa sesya Rady państwa jest wielkim znakiem zapytania. Obecne zajścia w komisyi finansowej wskazują, że rząd nie ma większości, gotowej popierać go w ważnych sprawach. Zaczną się więc nowe konferencye i narady, a tymczasem minie kilka tygodni drogiego czasu i parlament rozpocznie nowe ferye, zupełnie tak, jak na sesyach poprzednich. Rząd potrzebuje rekrutów i podatków; niechże się ukonstytuuje większość, nie na podstawie programu politycznego, bo to jest w Austryi niemożliwem, ale na podstawie postulatów stronnictw, na podstawie formalnego paktu z rządem. „Clara pacta clari amici". Dalsze odraczanie decyzyi z tygodnia na tydzień prowadzi do zabagnienia interesów ludności i parlamentaryzmu.

Jest zadaniem rządu wystarać się o większość w parlamencie, jeśli jednak tego nie czyni, to musi go kto inny w tem wyręczyć, bo jest ona potrzebną nie dla rządu, ale dla ludności i samego parlamentu. Koło polskie i jego dotychczasowy prezes p. Biliński różne już wdrożyli w tym celu kroki, które jednak do celu nie doprowadziły. Może jego następca będzie szczęśliwszym. Nie należy bowiem zapominać, że wielkie postulaty naszego kraju zawisłe są teraz od losu parlamentu.

Ustawa o kanałach, względnie dalsze kredyty na budowę kanałów, budowa kolei lokalnych, różne inne inwestycye, dalej ustawa urzędnicza i szereg doniosłych reform społecznych i administracyjnych — wszystko to staje się iluzorycznem, jeśli parlament pozostanie bezczynnym. Projekty podatkowe rządu wymagają gruntownej zmiany, ale reforma jest konieczną zarówno ze względu na rozpaczliwy stan finansów państwowych, jak i krajowych.

Pos. Steinwender, główny referent budżetu wykazuje, że deficyt budżetu austryackiego dochodzi już do cyfry $122^{1}/_{3}$ miliona koron, a deficyt ten pokryto pożyczkami. W latach następnych nie zmniejszy się wcale, lecz zwiększy się raczej o jakie 100 milionów kor., na które nie ma pokrycia, nawet po uchwaleniu przedłożonych projektów podatkowych. Większa bowiem część dochodu z nowych podatków — przeszło 150 milionów koron — ma być przeznaczona na sanacyę finansów krajowych, reszta zaś, około 50 milionów, wpłynie do kas państwowych. Pos. Steinwender oblicza, że dla państwa pozostanie znacznie większa suma, bo około 80 milionów, ale zawsze jeszcze nie tyle, ile potrzeba dla pokrycia deficytu.

Cóż potem? Ponowne podwyższenie podatków jest przecież niemożliwem. Rząd czy parlament mogą więc ułożyć zupełnie inny, nowy plan finansowy, którydy umożliwił sanacyę finansów krajowych i państwowych, bez uszczerbku dla zamierzonych i koniecznych inwestycyj i reform, ale i bez dotkliwego obciążenia ludności. Jest to problem tak wielki i ważny, że godnym jest wysiłku, któryby do celu wreszcie doprowadził. Nie wystarcza jednak pokonać tylko trudności techniczne i rzeczowe, ale znalazłszy odpowiednią formułkę, trzeba także usunąć trudności polityczne. Najlepsze projekty nie mają wartości, jeżeli zostają tylko projektami; aby się zmieniły w ustawy, potrzeba większości parlamentarnej, któraby je uchwaliła. Obawiamy się jednak, że parlament dalekim jeszcze jest od takiej konsolidacyi i że nowa sesya niczem różnić się nie będzie od poprzednich. Konferencye, narady, bezpłodne dyskusye i ustawiczne przesilenia „Utinam falsi simus vates".

Sytuacya parlamentarna i Koło polskie.

(Telefonem.)

Wiedeń 29 lutego.

Z powodu zajść w komisyi finansowej ogłasza „Neue Freie Presse" artykuł, inspirowany, jak się zdaje, przez konserwatystów. Artykuł stwierdza, że Koło polskie, które przy podobnych wykolejeniach i kłopotach obejmowało zawsze rolę pośredniczącą, obecnie z powodu ustąpienia dr Bilińskiego, znalazło się w nowej sytuacyi.

Desygnowany na prezesa Koła dr Leo posiada głosy demokratów i ludowców, a więc razem jeden głos ponad absolutną większość. Dr Leo też przyjęcie kandydatury czyni zawisłem od tego, czy konserwatyści za nim głosować będą. Konserwatyści oświadczyli, że głosować za nim będą tylko pod tym warunkiem, jeżeli przyjmie zobowiązanie, że trzymać się będzie tylko tych linij wytycznych, po których dotąd posuwała się polityka Koła, to jest, że Koło stosownie do brzmienia uchwały powziętej na ostatniej sesyi, pozostanie nadal zdeklarowaną partyą rządową.

Dr Leo niewątpliwie w mowie programowej stwierdzi, że trzymać się będzie tych zasad, co jego poprzednik, ale zewnętrzne objawy jego wyboru wykazują, że nowy prezes Koła pozostawać będzie pod ścisłą kontrolą grupy konserwatystów.

Równocześnie podnosi „Neue Freie Presse", że sytuacya w parlamencie jest niewyjaśniona. W Związku czeskim powstał rozłam i klub ten będzie słabszym z powodu wystąpienia grupy radykalnej. W Związku narodowo-niemieckim panuje dezoryentacya co do przedłożeń podatkowych. Hr. Stuergkh będzie więc musiał starać się o wyjaśnienie sytuacyi. Rzeczywiście też — jak słychać — rozpocznie on w przyszłym tygodniu konferencye z przedstawicielami stronnictw w sprawie programu pracy w parlamencie.

O rezolucyę Kossutha.

(Telefonem.)

Wiedeń, 29 lutego.

Między hr. Khuenem, sferami wojskowemi w Wiedniu i — jak się zdaje — koroną, powstał konflikt w sprawie przyrzeczeń, jakie węgierski prezydent ministrów złożył w Sejmie, iż zgadza się na rezolucyę Kossutha, ograniczającą prawa korony co do powoływania rezerwistów zapasowych w wyjątkowych wypadkach, a mianowicie: w razie odmówienia rekruta przez obie Izby Sejmu węgierskiego.

Jak wiadomo, w sprawie tej minister wojny Auffenberg i szef sztabu generalnego Schemua, byli na posłuchaniu u cesarza, gdzie — jak słychać — na wypadek przyjęcia tej rezolucyi, zapowiedzieli swoją dymisyę. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odwiedził wczoraj w tej sprawie ministra Auffenberga, wieczorem zaś minister Berchtold był na posłuchaniu u cesarza. W sobotę przybyć ma do Wiednia hr. Khuen.

Zapewniają, że sfery decydujące w Wiedniu nie zgodzą się na rezolucyę Kossutha. Hr. Khuen otrzymał od korony upoważnienie do złożenia deklaracyi, uspokajającej opozycyę, ale korona sprzeciwia się uchwaleniu formalnej rezolucyi przez Sejm.

Korespondencya „N. Reformy".

Lwów, 28 lutego.

(Z Rady miejskiej. — Wiadomości o wyniku głosowania w sprawie chełmskiej. — Gratulacye dla marszałka. — Gmach uniwersytetu się wali. — O akademię górniczą. — Fundusz pensyjny dla artystów teatru miejskiego.)

Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej obfitowało w wiele momentów ogólniejszego znaczenia, obchodzących nietylko nasz gród, lecz i kraj cały. Dzielę się zatem z czytelnikami „N. Reformy" szczegółami tego posiedzenia.

Rada miejska zebrała się przedewszystkiem pod wrażeniem wiadomości telegraficznych z Petersburga, że wyodrębnienie Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego zostało przez Dumę odrzucone. Prezydent Neuman podzielił się tą wiadomością z Radą, odczytując odnośną informacyę telegraficzną z Petersburga. Treść depeszy przyjęto hucznemi oklaskami. Następnie przypomniał prezydent, że lwowska Rada miejska zaprotestowała swego czasu przeciw wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Na razie nie wiadomo, komu należy zawdzięczać korzystny zwrot w tej sprawie. W każdym razie stwierdzić należy, że Koło polskie w Dumie zajęło się tą sprawą bardzo energicznie i z całem przejęciem się, za co z naszej strony należy mu się cześć i uznanie. Mowę tę przyjęto oklaskami.

Rada miejska skorzystała ze sposobności, aby dać wyraz szczerym uczuciom i podkreślić ścisły stosunek, łączący miasto z marszałkiem krajowym hr. St. Badenim. Z okazyi tedy mianowania marszałka dziedzicznym członkiem Izby panów i powrotu do zdrowia, uchwalono, że delegacya Rady złoży mu życzenia, bez wątpienia szczere i przez całe miasto podzielane.

Już od dłuższego czasu podnoszono w prasie miejscowej opłakany stan budynku uniwersyteckiego, który grozi wprost zawaleniem się. Sprawę tę poruszył w Radzie r. Riedl, zgłaszając wniosek nagły, aby komisya miejska urzędownie zbadała stan budynku uniwersyteckiego, który się wali.

R. dr Dwernicki domagał się, aby komisya magistracka zbadała uniwersytet i zamknęła te sale, które grożą zawaleniem.

Prezydent oświadczył na to, że budynek uniwersytetu jest gmachem rządowym, do którego magistrat nie ma prawa wkraczać.

Dr Roszkowski oświadczył się za tem, aby na wypadek, gdyby magistrat nie miał prawa badać gmachu uniwersyteckiego, zajęły się tem władze budowlane namiestnictwa.

Prezydent przyrzekł sprawę zbadać i w ten sposób Rada ze swej strony na razie sprawę tę załatwiła.

Kwestya utworzenia w kraju studyum górniczego traktowana bywa nieraz we Lwowie ze stanowiska, otwarcie mówiąc, ciasnego nieco „patryotyzmu lokalnego". Z tego stanowiska wychodząc, domagają się pewne sfery, aby żądać utworzenia wydziału hutniczo-górniczego przy politechnice lwowskiej, przez co oczywiście utraca się żądanie kreowania oddzielnej akademii górniczej w Krakowie. Rzecz ciekawa, że szerzej tę kwestyę traktuje młodzież politechniki, która oświadczyła się na wiecu za założeniem akademii górniczej w Krakowie.

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

ZAWROTNE DROGI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

27 (Ciąg dalszy.)

Wogócki wsłuchiwał się w jego słowa, skupiwszy całą potęgę uwagi. Myśli wypowiedziane przez rzeźbiarza rysowały się w jego pamięci przeraźliwie jasno. A kiedy umilkł głos Wańkowskiego, uporczywe myśli tłukły się po mózgu Stefana:

— Zatem on nie jest winien! nie jest winien! on nie! bierze to tylko z życia, co mu życie daje! nie zdobywa! lecz tylko bierze! i dlatego ona sama jest winna. Wanda! ona uciekła z twego domu, bo go kochała! ona żyje w jego towarzystwie, bo go kocha! cała wina po jej stronie, tylko po jej! i tylko na niej poszukuj swych praw! tylko na niej...

— Bez miłosierdzia! — krzyczała mu do ucha mściwość — bez żadnego miłosierdzia! ona zdobywa i ty to samo czyń! co możesz, zdobądź! jakąkolwiekbądź satysfakcyę możesz uzyskać, staraj się ją uzyskać.

Stefan obrócił głowę i przez szyby wpatrywał się nieruchomemi oczami w szarą, migocącą cieniami wstęgę drogi, która w susach drżących uciekała z pod kół samochodu. A głosy, które w nim grały, przepełniały mu mózg krwią i rzucały mu przed źrenice potworne wizye.

— Zdobędę ją, zdobędę ją — mamrotał do siebie w głębi duszy — dziś jeszcze to się stanie...

Powzięte postanowienie upokoiło go zupełnie.

Uśmiechnął się do wizyi, która pląsała mu przed oczami i dreszcz przebiegł po nim całym, jak prąd elektryczny — —

— Byle nie nie zdradzić się — powstarzał w duszy — byle nie spłoszyć... a wieczorem — —

Odwrócił się do Wandy i Wańkowskiego, którzy również milczeli jak on.

Stefan, jakby długo myślał nad tem, co powiedział rzeźbiarz, rzekł spokojnym, melancholijnym głosem:

— Mam wrażenie, że pańska teorya jest głęboka. Człowiek, który daje się unosić prądowi życia, jest najbliższym przyrody... przyjmuje zło i dobro bez zbytniego tragizmu lub upojenia... oszczędza swe nerwy i — oszczędza zarazem nerwy tych, którzy od niego odchodzą. Umieć się z godzić z rzeczywistością to największa filozofia życia...

Lecz rzeźbiarz poruszył się żywo i odparł z uśmiechem:

— Przeciw takim wnioskom, wyciągniętym z mojej teoryi, protestuję. W tym wypadku cofnęlibyśmy się do ideału Buddy, nicości, a co najwyżej stanęlibyśmy na stopniu wegetacyi... Tego ja nie mówię...

— Ale ja — odparł śmiało Wogócki — taka teorya wyrównuje najstraszliwsze przepaście i rozwiązuje najtrudniejsze konflikty... a to dużo znaczy...

— Wolna każdemu droga — oświadczył z westchnieniem Wańkowski.

Wanda jednak aż pokraśniała z radości, że Stefanem owładnęło pokojowe usposobienie i była wprost zła na rzeźbiarza, iż nie domyślał się tego, jak właściwie należało postępować w tym wypadku.

— Pan jest niekonsekwentny — rzekła głośno do artysty — chcieć i nie chcieć równocześnie nie można... na takim koniu niedaleko pan zajedzie...

— Brawo! brawo! — podniecał ją Stefan — moja żona pierwszy raz dzieli moje zdanie, ale to zdanie jest przynajmniej coś warte! Daje w ręce dziecka klucz praktycznej filozofii życia!

Wanda broniła się:

— Proszę cię, tylko nie mów, że pierwszy raz dzielę twoje zdanie. Pan Wańkowski gotów uwierzyć, że tak było na seryo. Przeciwnie, w tysiącznych wypadkach byliśmy jednej i tej samej myśli. Oboje należymy do tych ludzi, którzy nie znoszą własnej niewoli, ale nie narzucają też niewoli drugim... Wszak cię dobrze zrozumiałam.

— Zupełnie dobrze — oświadczył Stefan z całą powagą, w głębi jednak duszy zrywał się z nim śmiech sarkastyczny, że Wanda jest tak bardzo naiwna i że tak łatwo uwierzyła w jego szczerość.

Ona zaś rzekła do Wańkowskiego wesoło:

— A widzi pan... ma pan w nas obojgu zdeklarowanych przeciwników. Proszę się poprawić i już więcej... nie protestować..

Rzeźbiarz rzucił przelotne, głębsze na nią spojrzenie i domyślił się znaczenia jej słów ostatnich.

Oczy Wandy błagały go wyraźnie.

— Nie drażnić go... nie drażnić go...

Choć zatem intuicyjnie odczuwał, że w Wogóckim wrze maskowana burza i że Wanda nie powinna słów jego brać na seryo, dał jednakowoż za wygraną, a przytem sam rozumiał, że w żadnym wypadku nie wypadało wywoływać dyskusyi namiętnej, która mogłaby łatwo doprowadzić do rozdrażnienia i niepotrzebnych starć gwałtownych.

Zatem rzucił zdawkowy frazes:

— My rządzimy światem, nami rządzą kobiety...

— Brawo! brawo! — śmiał się Stefan — nareszcie i pan skapitulował przed moją żoną! Ale proszę pamiętać, że z tą chwilą zaczyna się pańska przegrana na całej linii... hahaha...

— Ale ja jestem bardzo straszna i niemiłosierna! — rzuciła Wanda wesoło

Rozmowa urwała się. Samochód, wyprowadzony na gładką i pustą drogę, gnał z szybkością sześćdziesięciu kilometrów na godzinę. Pęd powietrza, rozbijany przednią szybą, wpadał z obu boków nagłym wirem. Stalowe wiązania jęły dygotać i wygrywać dziką melodyę zawrotnej szybkości, która ich troje niosła ku jednostajnie sinemu widnokręgowi. Domy i drzewa przydrożne, sterty kamieni i wyszczerzone z pod śniegów czarne zęby zagonów nachylały się ku pędzącej maszynie i w tym samym momencie odsadzały się w tył, jakby tknięte piorunem.

Wogócki spochmurniał.

Nie mógł oprzeć się wrażeniu, że oto on, jak zły demon porwał ich dwoje na swój piekielny wóz i że niesie ich na oszalałych kołach ku nieznanemu przeznaczeniu.

Zacisnął szczęki.

Cichy głos w nim mówił:

— Ach, gdybyś ty trzymał ręce na kierownicy, a nie palacz!..

— Jakżeby inaczej, dziwnie inaczej mogły się potoczyć wasze wspólne losy..,

— Bo pomyśl! miga las! droga nagle skręca bezczelnie śmiałym łukiem... maszyna nachyla się... minęliście łuk...

— Ach, tyle tych łuków jeszcze..

— Gdybyś ty ręce trzymał na kierownicy..

Nie mógł oprzeć się gwałtownej, wewnętrznej chęci zagadania do palacza. Przechylił się i zapytał:

— Czy pędzimy z najwyższą szybkością?

— Nie jeszcze. Na tej drodze nie można — brzmiała odpowiedź

— Diaczego?

— Gościniec wązki, na zakręcie może nagle ukazać się wóz jaki, a przytem te ciągłe łuki

— To i cóż że łuki!

— Hahaha — śmiał się palacz — pewnie, że mimo to mógłby ktoś gnać jeszcze prędzej, jeśliby szukał śmierci.

(C. d. n.

Otóż sprawą tą zajmowała się także na dzisiejszem posiedzeniu Rada miejska. Mianowicie radny **Olszewski** zdał sprawę z ankiety górniczej, która się odbyła w Krakowie. Mowca wyraził życzenie, aby Rada miejska wyjednała u urzędu utworzenie wydziału górniczego na politechnice lwowskiej, a dążyła do tego nawet wówczas, **gdyby w Krakowie utworzono osobną akademię górniczą**.

W sprawie tej zabierało głos wielu mowców.

Radny **Janik** przypomniał, że Kołłątaj, którego jubileusz właśnie obchodzimy, podniósł swego czasu w memoryale potrzebę utworzenia **Akademii górniczej w Krakowie**.

Uchwalono wysłać deputacyę do namiestnika z życzeniem, aby na razie starano się o utworzenie **wydziału górniczego na politechnice lwowskiej**.

Ta uchwała lwowskiej Rady będzie zapewnie przedmiotem obrad Rady miasta Krakowa, której życzenia w tej sprawie w przeciwnym zdążają kierunku.

Następnie omawiano dzisiaj na Radzie sprawę ustawy o **ubezpieczeniu artystów teatru miejskiego we Lwowie**. Referent **Schleicher** zakończył referat w tej sprawie wnioskiem:

„Rada miejska prolonguje uchwałę z 4 maja roku 1911, o ile zobowiązała się tymczasowo i i prowizorycznie opłacać wkładki w zastępstwie tych artystów, którzy należą do Skarbkowskiego funduszu emerytalnego, do końca czerwca r. b., o ile p. Heller zapłaci przypadającą na niego część wkładek".

Wniosek referenta przyjęto wraz z następującym wnioskiem r. Schneidera:

„Rada miejska uchwali **podwyższyć ceny biletów wstępu do teatru, do maksymalnej wysokości 7 procent**, dla uzyskania funduszu, potrzebnego do zasilenia istniejącego funduszu emerytalnego członków teatru miejskiego we Lwowie i o ile fundusz ten uzyska rządowe zatwierdzenie, jako zakład emerytalny zastępczy z tem zastrzeżeniem, że uzyskany z dopłat do biletów dochód, przechowywany będzie w kasie miejskiej do chwili przemiany obecnego funduszu emerytalnego na zakład zastępczy".

Na tem razie zakończyła się ta sprawa, niepokojąca od dłuższego czasu artystów naszego teatru.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 28 lutego.

(Roztrząsania meteorologiczne dra Myrbacha. — Łudzenie publiczności. — Strajk węglowy w Anglii i jego możliwe skutki. — Balet rosyjski. — Panna Krzesińska.)

(x) Wiosna się zbliża — „Vorfrühling" — każdy więc radby wiedzieć, ażali może liczyć na pogodę, zwłaszcza panie. Ciekawość tę zaspokoił dr O. Myrbach, asystent tutejszego Zakładu meteorologicznego w artykule, ogłoszonym przez jeden z dzienników tutejszych, ale zaspokoił w sposób... niewystarczający.

Tegoroczny luty — pisze dr Myrbach — był dotąd w przeciwieństwie do stycznia nadzwyczajnie łagodny. Luty miał tylko 7 dni, których temperatura była niższą od normalnej, reszta dni miała temperaturę, wyższą od normalnej. Średnia temperatura lutego była niezwykle nienormalną, a mianowicie zbyt ciepłą. Ażeby to lepiej zrozumieć, damy przegląd zmian meteorologicznych w miesiącu lutym.

Dnia 1 lutego wybitna depresya znajdowała się nad Bałtykiem. Europę środkową nawiedzały wiatry północno-zachodnie, a więc oceaniczne; temperatura, wynosząca 0·7 stopnia, była nieco wyższa ponad normę przeciętną. Na drugi dzień ciśnienie powietrza nad Europą spadło znacznie, zaś na północnym zachodzie podniosło się nieco i spowodowało zmianę kierunku wiatrów ku północy. Te właśnie wiatry północne przyniosły nam cięższe i zimniejsze powietrze. Temperatura zaczęła obniżać się, a ciśnienie powietrza podnosić, gdy d. 3 b. m. o godzinie 7 rano stan ciśnienia wynosił 718·1 milimetra. Szybkie oziębianie się powietrza w Europie środkowej skutkiem zimnych wiatrów spowodowało intenzywne podnoszenie się ciśnienia w takim stopniu, że dnia 4 b. m. wytworzyła się nad Europą środkową strefa wysokiego ciśnienia. Otóż taka obszerna strefa wysokiego ciśnienia daje najczęściej krajom, w których panuje, piękną pogodę z silnem promieniowaniem ciepła w przestwór. Temperatura spadła do 15° poniżej zera.

Wtedy bardzo niskie temperatury, notowane w obserwatoryach górskich (na Sonnblicku — 23·2°), były wskazówką, że panowanie anticyklony nie może być długiem. Jeżeli mianowicie wewnątrz pewnej strefy wysokiego ciśnienia temperatura jest niska także na wielkich wyżynach, to można z tego wnioskować, że także w wyższych przestrzeniach rozdział ciśnienia powietrza jest podobny, jak nad powierzchnią ziemi — to znaczy, że anticyklona sięga bardzo wysoko.

Ponieważ powietrze usiłuje zawsze wpłynąć z miejsc wysokiego ciśnienia do miejsc niskiego ciśnienia, to na wszystkich wyżynach, do których sięga anticyklona, powietrze będzie odpływało, czyli ciśnienie powietrza na ziemi musi spaść, zaś anticyklona porusza się szybko. Rzeczywiście też centrum owej strefy wysokiego ciśnienia znalazło się dnia 5 b. m. nad południową Rosyą. Z anticykloną wędrowało także zimno ku wschodowi, a u nas temperatura zaczęła podnosić się aż do 13 lutego. Temperatura podnosiła się nawet wtedy, gdy w dniach 12 i 13 b. m. nad Polską powstała nowa depresya. Dnia 13 b. m. temperatura na dłuższy czas podniosła się do maximum 11·2°.

Później nad Europą powtórzyły się mniej więcej wymienione wyżej zjawiska meteorologiczne. Temperatura obniżyła się chwilowo, a potem znowu zaczęła się podnosić. Dnia 24 b. m. termometr wskazywał 12 stopni powyżej zera. Na północnym zachodzie Europy trwa głębokie ciśnienie. Prócz tego mapa meteorologiczna z dnia 26 b. m. wykazuje wysokie ciśnienie na południowym zachodzie i północnym wschodzie, tudzież na Śląsku. Jak się zdaje, te strefy wysokiego ciśnienia utworzą anticyklonę nad środkową Europą i po krótkotrwałem oziębieniu przyniosą dosyć piękna pogodę, a następnie podwyższenie temperatury.

Jaką będzie wiosna? Na to pytanie meteorologia nie może odpowiedzieć. Jest to przyszłość zbyt odległa. Publiczność nie będzie zadowolona z takiej odpowiedzi, gdyż lubi się łudzić, ale nauka nie powinna służyć łudzeniu. Napisaliśmy na wstępie, że dr Myrbach zaspokoił ciekawość publiczności. Ano, zaspokoił o tyle, że przestrzegł ją, ażeby nie wierzyła rozmaitym przepowiedniom, któremi szafują brukowe pisma.

Z powodu strajku, mającego wybuchnąć w Anglii pomiędzy robotnikami kopalń węgla, prasa tutejsza roztrząsa rozmaite skutki tego strajku w odniesieniu do Austryi, tudzież Wiednia. Otóż na wypadek owego strajku Anglia zwróci się do zagranicznego węgla, ale Austrya w tej kombinacyi nie odegra żadnej roli. Kraje austryackie produkują 15 milionów tonn węgla kamiennego rocznie, to jest 5 proc. rocznej produkcyi w Anglii. Wobec tego nie ma mowy o wywozie węgla kamiennego z Austryi do Anglii. Z pomocą na tem polu może Anglii pospieszyć przedewszystkiem Ameryka, produkująca 400 milionów tonn węgla kamiennego, potem idą Niemcy z roczną produkcyą 150 milion. tonn. W drugim rzędzie znajduje się Francya, produkująca 37 milionów tonn i Belgia z produkcyą 24 milionów tonn rocznie.

Pod względem jakości stosunek jest nielepszy. Wydobywany w Austryi węgiel kamienny ma 6000 do 7000 kaloryj w najlepszych gatunkach, przeciętnie zaś 5000 do 6000, zaś węgiel angielski posiada 8000 do 9000 kaloryj. Pod tym względem również musi Anglia liczyć na węgiel z Ameryki, Francyi i Belgii. Wyjątek może stanowić tylko węgiel z Trifail, idący z Tryestu czasami do Anglii. Równie transport z Austryi byłby o wiele droższy, niżeli z północnych Niemiec, Belgii i Francyi, a nawet z Ameryki.

Tak więc niema obawy, ażeby węgiel z Austryi był wywożony do Anglii, natomiast brak węgla w Anglii, tudzież zapotrzebowanie węgla kontynentalnego przez Anglię, mogłoby spowodować podwyższenie jego cen także w Austryi, która importuje rocznie 10.000 milionów ton węgla z Niemiec. Dalej możliwem jest, że na wypadek wywozu węgla niemieckiego do Anglii, szedłby do Niemiec w niektórych relacyach austryacki węgiel brunatny w ilości większej niż dotychczas, a to mogłoby spowodować podrożenie tego węgla.

Do baletu petersburskiego, który tutaj z ogromnem i zupełnie zasłużonem powodzeniem daje gościnne występy w Operze nadwornej, przybyła p. Matylda Krzesińska, „primaballerina Opery carskiej w Petersburgu i carska tancerka honorowa". — Taki jest jej tytuł urzędowy. Panna Krzesińska należy do baletu, ale nie jest związana żadnym kontraktem. Posiada majątek milionowy, gdyż car i wielcy książęta obsypywali ją królewskimi upominkami.

Mieszka w hotelu Bristol w książęcych apartamentach, a przyjechała ze swoją przyboczną towarzyszką, sekretarzem i lekarzem. Kosztowności, które z sobą zabrała, mają wartość 2 i pół miliona rubli. We wtorek wystąpiła jako zaczarowana Odetta w balecie M. Czajkowskiego z muzyką P. Czajkowskiego. Taniec jej nazwał pewien krytyk „bel canto stóp". Tryumf był zupełny.

Kronika.

Kraków, 29 lutego.

Walne zgromadzenie Związku dziennikarzy i literatów polskich odbędzie się, jak donosiliśmy, w Krakowie, w niedzielę, 3 b. m., w sali Towarzystwa demokratycznego (Plac Szczepański 3). Początek zgromadzenia o godzinie 4 po południu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono udzielenie prezenty na posadę nauczycielki w szkole cesarzowej Elżbiety, tudzież na posadę nauczyciela w szkole cesarza Franciszka Józefa.

Sokoli kurs gimnastyczny. Z prezydyum Sokoła krakowskiego otrzymujemy pismo następujące:

Wychowanie cielesne, zastosowane do potrzeb narodowych, jest jednem z najważniejszych zadań i dążeń sokolstwa. Dla spełnienia powyższego zadania pragnie Towarzystwo nasze pozyskać większą liczbę współzawodników. W tym celu urządza: **Kurs gimnastyczny**, mający zaznajomić szersze grono osób z zasadami i kierunkiem wychowania cielesnego, oraz z istotą i zadaniem Sokolstwa. Kurs obejmuje: a) przemówienia i rozprawy treści ogólno sokolej, b) ćwiczenia z zakresu gimnastyki, igrzysk, gier ruchowych i t. d. z objaśnieniem ich działania zdrowotnego i zastosowania w życiu, c) wykłady nauk przyrodniczych odnośnie do cielesnego wychowania.

Dalszem uzupełnieniem niniejszego będą osobne kursy poświęcone poszczególnym działom ćwiczeń jak: gimnastyka, skouting, ćwiczenia polowe, ćwiczenia zawodnicze, strzelanie, robienie bronią, pływanie i t. p. Początek kursu we środę d. 6 marca o godzinie 6 wieczorem. Ćwiczenia i wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 6—9 wieczorem.

Warunki przyjęcia: a) należenie do polskiego Tow. gimn. Sokół w Krakowie, b) uzdolnienie cielesne, c) zobowiązanie się do pracy na polu ćwiczeń sokolich po odbyciu kursu.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje naczelnik Sokoła w godzinach ćwiczeń członków do dnia 4 marca b. r. włącznie.

Wiadomości koncertowe. Drugi koncert Józefa Śliwińskiego, który odbędzie się w piątek 1-go marca zgromadzi taksamo, jak pierwszy, nader liczną publiczność. Główną atrakcyę w programie jest naturalnie duży dział Chopinowski, a zwłaszcza sonatę op. 58. Nieliczne pozostałe bilety sprzedawać będzie kasa St. Teatru.

W dniu 8 marca wystąpią prof. J. Lalewicz i prof. W. Kochański z wieczorem sonat poświęconym w całości Beethovenowi. Program tej poważnej produkcyi obejmuje sonaty F-dur op. 24, G-dur op. 30. Nr 3, G-dur op. 96. Kasa St. Teatru rozpoczęła już dziś sprzedaż biletów, na które popyt jest znaczny.

W sobotę dnia 2 marca rozpocznie się sprzedaż biletów na XII i ostatni koncert abonamentowy (28, III.) z udziałem znakomitego pianisty francuskiego Alfreda Cortot.

Z klubu pocztowego. W piątek 1 marca o godzinie wpół do 8 wieczór odbędzie się w klubie pocztowym (ul. Lubicz l. 5) odczyt prof. Wilkosza o Zygmuncie Krasińskim. Cały dochód przeznaczony na rzecz. T. S. L.

Z cyklu odczytów, urządzanych staraniem komitetu pań na Dom katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbędzie się drugi z rzędu dra Leopolda **Caro** na temat: „**Istota narodowości**" w auli uniwersyt. dnia 1 marca, w piątek, o godzinie 6 po południu.

Z Sokoła. Wieczornica odbędzie się w sobotę 2 marca o godz. 9 wieczorem. Wstęp dla członków i ich rodzin bezpłatny. Na wieczornicy prof. Magiera wypowie kilka słów z bieżącej chwili. Nastąpi śpiew p. Urbańskiego, występ humorystyczny p. Wł. Dor., chór Sokoła pod kierunkiem St. Bursy, występ orkiestry amatorskiej Sokoła pod kierunkiem L. Urygi.

Z sali odczytowej. P. t. „Poeci zbrodni i grzechu". (Oskar Wilde, Edgar Poe Dostojewskij i inni) wygłosi za staraniem Kółka slawistów U. U. J. p. Cezary Jellenta dwa odczyty dnia 4 i 5 marca br. w Collegium Novum o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika.

Z Rady opiekuńczej. Walne zgromadzenie Stow. Rady opiekuńczej, odbędzie się 9 marca, o godzinie 5 po południu, w sali Rady powiatowej (Pijarska 1). Na porządku dziennym: sprawozdania i wnioski z powodu przedłożonych Radzie państwa projektów ustaw: a) o ochronnem wychowaniu młodzieży i b) o prawie karnem dla młodzieży (referent prez. Seidl); referat p. t. „Rola kobiety w pracy społecznej" (p. Marya Ruszczyńska).

III. Wieczór projekcyjny Tatrzańskiego Tow. narciarzy odbędzie się 2 marca o godz. 6 wiecz. w sali Tow. technicznego, ul. Straszewskiego 28. Program wypełnią obrazy świetlne całego najnowszego kierunku narciarstwa w Tyrolu, oraz z ostatnich zawodów narciarskich w Zakopanem. Objaśnień udzieli dr Adam Kroebl. Bilety do nabycia w sekretaryacie (Gołębia 14).

Proces posła Stapińskiego przeciw „Ojczyźnie". Dnia 18 b. m. odbędzie się przed krakowskim sądem przysięgłych dalszy ciąg rozprawy posła Stapińskiego przeciw red. „Ojczyzny", oskarżonej o obrazę czci. Do rozprawy wezwano kilkunastu świadków.

Z sali sądowej. (O obrazę czci). Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw P. Janowi Piętce, odpowiedzialnemu redaktorowi miesięcznika „Przewodnik Tow. św. Rafała" w Krakowie, oskarżonemu przez p. Józefa Okołowicza, dyr. Pol Tow. emigracyjnego w Krakowie o obrazę czci.

W lipcu 1911 r. pojawił się w „Przewodniku" list niejakiego Adolfa Nowickiego, emigranta galicyjskiego, jadącego do Ameryki. W liście tym skarży się ów Nowicki, że w Krakowie padł ofiarą oszustwa w Pol. Tow. emigracyjnem, że zapłacił o 180 K więcej za bilet okrętowy, aniżeli należało i że wysłano go na linię okrętową, zakazaną przez austryackie władze. P. Okołowicz twierdzi, że list ten został przez funkcyonaryuszy Tow. emigracyjnego św. Rafała sfałszowany, gdyż robotnik taki nigdy w biurze Pol. Tow. emigracyjnego nie był.

Obrońca oskarżyciela prywatnego dr Bardel postawił wniosek o przesłuchanie kilku świadków celem stwierdzenia, że rzeczywiście list ten sfałszowano, wskutek czego trybunał odroczył rozprawę.

Proces o szpiegostwo. Śledztwo przeciwko Maryanowi Piechocińskiemu, aresztowanemu w czerwcu zeszłego roku w Krakowie, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi, zostało już ukończone i rozprawa przeciwko niemu odbędzie się z początkiem marca. Piechocińskiego aresztowano w Krakowie w przejeździe do Przemyśla. Śledztwo wykazało, że miał on tam osiąść i rozwinąć działalność szpiegowską w myśl instrukcyi, otrzymanej w sztabie generalnym w Warszawie. Śledztwo stwierdziło dalej, że podczas zatargu Austryi z Serbią pracował on w arsenale wiedeńskim, jako prosty robotnik i pozostawał w ścisłych stosunkach z oficyałem arsenału Kreczmarem, który został zasądzony na 6 lat więzienia za zdradę tajemnic wojskowych. Piechociński kręcił się zresztą po całej Galicyi. W Tarnowie pracował w fabryce Bartika, a w Zawadce w pow. Kałuskim był administratorem dóbr i wtedy uprawiał najgorliwiej rzemiosło szpiegowskie. Operował on także w Niemczech, Francyi i Anglii. Bezpośrednio przed aresztowaniem w Krakowie uwięziły go władze pruskie w Mysłowicach, ale dla braku dowodów uwolniono go.

Zapiski policyjne. Do tutejszej policyi doniesiono, że niejaki Bigosiński, rzekomy agent firmy Rzepeckiego z Poznania, który chodzi po domach w Krakowie i sprzedaje obrazy i książki, skradł jednemu z klientów pugilares z kwotą 20 koron.

Z kraju.

Nadanie koncesyi na aptekę. Namiestnictwo nadało prawomocnie magistrowi farmacyi Józefowi Reinfusowi, dzierżawcy apteki w Zakliczynie, koncesyę na nową aptekę publiczną w Krakowie.

Kolbuszowa, 18 lutego. — (Przedstawienie amatorskie.)

Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół" w Kolbuszowej urządza w dniu 2 i 3 marca b. r. uroczysty wieczór patryotyczny, na którym odegrany zostanie „Kościuszko pod Racławicami", Anczyca. Początek o godz. 6 i pół wieczór.

Nowy Sącz, 28 lutego. — (Komitet Krasińskiego.)

Z inicyatywy I. Koła T. S. L. i Rady miasta, zwołuje reprezentacya miejska organizacyjny komitet obchodu 100-letniej rocznicy urodzin Krasińskiego, na piątek 1 marca. Wszystkie Towarzystwa i szkoły wysłać mają po jednym delegacie do komitetu, który obmyśli i przeprowadzi program uroczystości w terminie do 23 marca.

Bankructwo zakonnicy. Z miejscowości **Chełmiec Niemiecki**, w powiecie nowosądeckim, piszą nam:

Przed kilkunastu laty utworzył się w naszej gminie zakon Tercyarek. Zakon ten czy też bractwo składał się z 12 osób, przeważnie z okolicznych włościanek, które powstępowały do tego religijnego stowarzyszenia. Przełożoną zgromadzenia Tercyarek była siostra Leopoldyna Ender. Niewiadomo, samowolnie czy też w pewnym celu, siostra Leopoldyna cały majątek, złożony z gospodarstwa i około 7 morgów gruntu, intabulowała nie na zgromadzenie, lecz na własne swoje imię.

Ta osobista intabulacya otwarła jej dość szeroki kredyt; siostra Ender wchodziła w stosunki wekslowe z włościanami, inteligencyą miejską, a miała też rachunki z miejscowym karczmarzem. Dochody zakonu widocznie nie mogły wytrzymać stanu biernego, gdyż wierzyciele, szybko zoryentowawszy się, zaczęli naciskać i skarżyć siostrę Leopoldynę i doprowadzili do egzekucyi. Łapał też każdy, co mógł: żyd konia, przedsiębiorca maszynę rolniczą, kasa weszła na hipotekę. Widząc ten rozpaczliwy stan, siostra Ender ulotniła się i uciekła w niewiadomym kierunku, zostawiwszy dom na opiece siostry Serkowskiej.

Tercyarki zajmowały się wychowywaniem dzieci, prowadząc rodzaj ochronki. Ważną gałęzią ich utrzymania było pranie bielizny i naprawianie szat kościelnych OO. Jezuitom.

Po odjeździe, a właściwie po zniknięciu siostry Leopoldyny, wyszły na jaw dalsze szczegóły świadczące o jej operacyach. Oto dziś do Banku Lemkiwskiego zgłosił się włościanin Majdóch, twierdząc iż on pisać nie umie, jak również i jego żona, więc nie podpisywali żadnego weksla na 1347 K siostrze Leopoldynie Ender. P. K. zarwała ona na 1400 K (weksel żyro). P. Boducha na 720 K. itd.

Pretensyi swojej nie ściągną te osobistości ani w jednej trzeciej części, gdyż na pierwszem miejscu zahipotekowana jest Kasa zaliczkowa. Siostra Serkowska część pretensyj stara się pokryć. Osoba siostry Ender budzi coraz większą sensacyę.

Jarosław, 27 lutego. (Obchód Krasińskiego. — Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. — Telefony).

Pod przewodnictwem posła Rychlika zawiązał się komitet, celem urządzenia w dniu 15 kwietnia obchodu Krasińskiego. W program wejdzie nabożeństwo i bezpłatny poranek dla ludu w sali Sokoła. Wieczorem odbędzie się przedstawienie „Nieboskiej Komedyi", w której wystąpi około 140 osób. Komitet zwrócił się także do okolicznych miejscowości, zachęcając je stworzenia lokalnych komitetów w celu urządzenia obchodów Krasińskiego.

Walne zgromadzenie Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych wybrało przewodniczącym profesora Missonę, zastępcą prof. Kaniowskiego; w skład zarządu weszli pp.: Wilusz, Wojtanowicz, Sontag, Ostrowski, Tenczarowski.

Ministerstwo handlu zarządziło w Jarosławiu rekonstrucyę sieci telefonicznej przez założenie podziemnych kabli, zniesienie trasy słupowej i przeprowadzenie telefonów stojakami dachowymi.

Wyrok śmierci. Ze Stanisławowa donoszą: Przed sądem przysięgłych stawała oskarżona o skrytobójcze morderstwo Pelagia Kusznirukowa, lat 32 licząca, z Pasiecznej (Nadwórna). Zabiła ona swego męża, sądząc, że w ten sposób utrzyma przy sobie swego amanta Hawryluczka, który żenić się chciał z inną. Trybunał skazał ją na karę śmierci.

O mandaty sejmowe z okręgu stanisławowskiego. Ze Stanisławowa donoszą: Wczoraj odbyło się tu zebranie z kuryi wielkiej własności w sprawie wyboru dwóch posłów do Sejmu, w miejsce ś. p. Brykczyńskiego i p. Czajkowskiego. Zgłoszono kandydatury pp. **Serwatowskiego** i Wład. hr. **Dieduszyckiego**. Wysunięto też kandydaturę p. Józefa **Milewskiego** a na drugi mandat kandydaturę p. Mieczysława **Brykczyńskiego**, wobec czego uchwalono: 1) Postawić przedewszystkiem kandydaturę prof. Józefa Milewskiego, oraz zwolnić go od stawania przed wyborcami; 2) wybrać (co też zaraz uskuteczniono) komitet z pięciu, który ma się zająć akcyą wyborczą dla zapewnienia wyboru prof. J. Milewskiego; 2) zwołać jeszcze jedno zebranie przedwyborcze, na którem po wyjaśnieniu przez głosowanie, która kandydatura **na drugie miejsce** ma być postawiona — zobowiązać innych kandydatów do ustąpienia, a wyborców do solidarnego głosowania na tych dwóch kandydatów, t. j. prof. Milewskiego i drugiego, wskazanego głosowaniem.

Ze świata.

Wieczór Krasińskiego w Warszawie, który odbył się staraniem „Towarzystwa literatów i dziennikarzy" oraz „Towarzystwa artystycznego" ściągnął do teatru Wielkiego publiczność, jaką bardzo rzadko spotkać można w tym komplecie. Obok sfer literackich i artystycznych, obok miłośników literatury, zebrała się bardzo licznie cała arystokracya. Wieczór, w podniosłym nastroju spędzony, wypełnił bardzo obfity program.

W części pierwszej, po polonezie Ogińskiego, wykonanym przez orkiestrę teatru Wielkiego, p. Władysław **Rabski** w pięknej, pełnej zapału i swady konferencyi, dał zwięzłą syntezę twórczości autora „Przedświtu" i podkreślił jego ogólno-narodowe stanowisko w dziejach literatury polskiej.

Następnie „Lutnia" pod dyrekcyą p. Maszyńskiego odśpiewała dwie pieśni: „Sen" i „Marzenie" Chopina.

P. Tekla **Trapszo** deklamowała (w kostyumie mniszki) „Glossę św. Teresy". P. Colignon-Szymańska odśpiewała pięknie pieśń „Przed nocą wieczorną", skomponowaną przez M. Karłowicza do słów Z. Krasińskiego. Na zakończenie pierwszej części odegrano wyjątek z „Nieboskiej", a mianowicie scenę wizyty Pankracego u Henryka, w jego pałacu.

Część drugą, na którą złożyły się cztery żywe obrazy, o treści, zaczerpniętej z dzieł Krasińskiego, rozpoczęła uwertura Moniuszki „Bajka", w wykonaniu orkiestry operowej. Żywe obrazy, układu artystów malarzy pp. K. Górskiego i J. Ryszkiewicza, poprzedzane odczytaniem przez p. Kotarbińskiego odpowiednich wyjątków z dzieł poety, odznaczały się niezwykłą barwnością i zharmonizowaniem szczegółów w efektowną całość.

Ciemno-zielona kotara rozsuwała się raz po raz, ukazując kolejno: scenę zjawienia się dziewicy, z „Nieboskiej Komedyi", Marynę u zwłok Dymitra, na tle płonącego miasta, z „Agaj-Hana", ucztę Maryny w Astrachaniu, z tejże powieści, wreszcie — apoteozę wieszcza.

Wystawa „Krajobraz polski" będzie otwartą w Warszawie dn. 1 marca, w sali ratuszowej. Jest ona bardzo interesująca. Dużem jej urozmaiceniem będą obrazy stereoskopowe. Jeden stereoskop na 50 obrazów stanowić będzie panoramę Krakowa. Wystawa „Krajobraz Polski" ze względu na cenne bardzo okazy ubezpieczona będzie na 100.000 rb.

Z rąk niemieckich w polskie. Majątek Matzicken pod Szyłokarczmą w Prusach Wschodnich, 1150 morgów obszaru, z parowym browarem, destylarnią wódek, fabryką wód mineralnych, nabył z rąk niemieckich p. Teodor Dzierzgowski za 370 tysięcy mk.

Olbrzymia kradzież w pociągu. W nocy z wtorku na środę została dokonana olbrzymia kradzież w pociągu pospiesznym Salcburg-Wiedeń. Handlarz kosztownościami, Albert Lövi, zamieszkały w Paryżu, jechał do Wiednia i miał przy sobie kosztowności na sumę 250.000 franków. Kosztowności umieszczone były w portfelu skórzanym, który znajdował się w wewnętrznej kieszeni surduta i był do niej przymocowany łańcuszkiem bezpieczeństwa. Portfel zawierał perły, ważące 500 gramów, 64 brylanty i wisiorek z kilku brylantów i dużej perły. — Prócz tego znajdowało się w portfelu 3.800 franków gotówką. W Salcburgu był jeszcze Lövi w posiadaniu portfelu, wyjmował go bowiem dla opłacenia cła. Dopiero przybywszy rano do Wiednia spostrzegł brak portfelu. Doniósł o tem policyi, a komisarz Spielvogel zarządził energiczne śledztwo. Lövi był tak zmartwiony, że na policyi dostał ataku sercowego. Łańcuszek od portfelu był nienaruszony. Lövi spał w przedziale I klasy, a konduktor zeznał, że jechał on sam i że nikt nie wchodził do przedziału. W Salcburgu wobec urzędnika cłowego kosztowności nie były z portfelu wyjmowane, tylko po zważeniu portfelu zostało wymierzone cło wedle wagi. Konduktor przez całą drogę miał na oku przedział Löviego i byłby spostrzegł każdego człowieka, wchodzącego do owego przedziału, więc tylko na stacyach Welz lub Siraz, gdzie konduktor musiał wyjść z pociągu, mógł ktoś dokonać kradzieży.

Panika na zgromadzeniu. Z Aleksandrowa w gub. ekaterynosławskiej donoszą: Podczas konferencyi prawosławnych misyonarzy ze zwolennikami sekty stundystów oddał nieznany człowiek **kilka strzałów** rewolwerowych i zaczął krzyczeć „gore". Zebrani w panice rzucili się ku wyjściom. Wiele osób odniosło zranienia.

Bandyci w automobilu. Z **Paryża** donoszą: Na placu przed dworcem kolei zachodniej jechał z wielką szybkością automobil luksusowy i uderzył o autobus. Agent policyi, Garnier chciał zatrzymać ów automobil, który jednakże z miejsca posunął się z nadzwyczajną szybkością. Po drodze został zatrzymany przez wóz ciężarowy i wtedy agent powtórnie przystąpił do automobilu, żądając legitymacyi od szofera. Ale automobil znowu zdołał umknąć. Po drodze odmówił motor służby i automobil ponownie stanął. Agent Garnier wskoczył na automobil i zażądał od szofera legitymacyi. Wtedy szofer dał do agenta trzy strzały z rewolweru. — Agent, trafiony w płuca, runął na ziemię i wkrótce wyzionął ducha, automobil zaś odjechał szybko. Wszystko to było dziełem kilkunastu sekund. Jak się zdaje, w automobilu znajdowali się ci sami bandyci, którzy przed trzema miesiącami zabili i obrabowali w biały dzień na ulicy urzędnika bankowego nazwiskiem Caby, a potem uciekli automobilem. Policya stwierdziła, że automobil, o który tym razem chodzi, został skradziony z garażu pewnego fabrykanta pod Paryżem.

Błąd druku. We wczorajszym numerze popołudniowym „N. Reformy", w artykule p. t. „Hugo Kołłątaj", jeden wiersz druku został wstawiony w niewłaściwe miejsce, wskutek czego utraconą została ciągłość myśli. Aby ją przywrócić, należy z trzeciej szpalty pierwszy wiersz tuż pod ilustracyą, brzmiący: „Sukni kapłańskiej nie zdjął Kołłątaj do końca-" przenieść na początek tejsamej szpalty, przed wiersz rozpoczynający się od słów: „-ca życia".

Egzamin kwalifikacyjny dla jednorocznej służby wojskowej. Egzamin ten, czyli tak zwany „Egzamin inteligencyjny", zdali wobec komisyi wojskowej, z końcem lutego b. r. z dobrym postępem **wszyscy** uczniowie krakowskiego Zakładu wojskowo-naukowego emeryt. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego, a mianowicie: Leonard **Bardoń**, Leon **Daniek**, Włodzimierz **Kiczwiński**, Kazimierz hr. **Starzewski** i Bruno **Luska**.

Składki. Na zakład w Pawlikowicach złożyli: Giza Schüllerowa 14 K 71 h., jako pozostałość z pikniku, urządzonego 1 b. m. w sali Stow. kupców i młodzieży handlowej; J. S. 4 K.

Na „Macierz śląską" złożył I. G. 20 K.

Z kalendarza. We czwartek 29 lutego: Romana op. i Teofila męcz.; w piątek 1 marca: Albina; w sobotę 2 marca: Heleny wd. i Simplicyusza.

Wschód słońca dnia 29 lutego: o godzinie 6 m. 28; zachód o godzinie 5 min. 19; długość dnia godzin 10 min. 51.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28 lutego termometr doszedł od + 5·2 do 8·2 Cels.; — barometr poszedł w górę.

Dnia 29 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 750·3 mm., termometru 3·4 Cel.; — wiatr północno-zachodni.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 5·3, najniższa — 1·0°. Ciśnienie powietrza 688. Kierunek wiatru wschodni. Padał deszcz i mokry śnieg. Prognoza: przeważnie pogodnie.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie

We czwartek: „Halka".
W piątek: „Straceńcy".
W sobotę: W „Trzęsawisku".
W niedzielę po południu: „Cyganerya warszawska"; wieczór: „W trzęsawisku".
W poniedziałek: „Ulubieniec kobiet".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We czwartek: Dr Henryk Kunzek: „Sztuka grecka" (IV wykład ilustr. obrazami świetlnemi.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek od godz. 6—7: Dr Krzyżycki: O syndykalizmie; od godz. 7—8: Dr Z. Daszyńska-Golińska: Rozwój i cechy ludności w XIX i początku XX stulecia; od godz. 8—9: Prof. F. Bujak: Etapy rozwoju ekonomicznego w XIX stuleciu.

Wystawa obrazów dawnych mistrzów.

W długim cyklu wystaw starych mistrzów, jakie w różnych czasach urządzał kolejno Jerzy hr. Mycielski, dobywając na widok publiczny z różnych prywatnych galeryj naszych panów najcelniejsze, a oczom szerszej publiczności niedostępne arcydzieła malarstwa, urządzona obecnie w salach „Związku artystów polskich, wystawa starych mistrzów jest niewątpliwie najciekawszą, i ze względu na wartość malarską i historyczną wystawionych dzieł najcelniejszą.

Ogół publiczności, a w szczególności miłośnicy sztuki dawnej, z radością odnajdą tu dzieła rozgłośnych mistrzów, kryjące się w kilku prywatnych zbiorach, dzieła wartości pierwszorzędnej, o których istnieniu w Polsce szczupłe dotąd tylko koła wiedziały.

Wystawa, rozmieszczona w dwóch salach, podzielić się daje na dwa działy. Pierwszy niesie obrazy z XVI i XVII wieku, cykl arcydzieł, które byłyby ozdobą i chlubą każdej pierwszorzędnej, europejskiej galeryi, drugi zbiór portretów, malowanych już to w Polsce przez Polaków, już to przez artystów obcych w Polsce, osiadłych w wieku XVIII i na początku XIX. Całość zajmuje nie tylko nazwiskami mistrzów i tematami portretowemi, ściśle związanemi z historyą Polski, ale także subtelnym wdziękiem malowania, dosadną charakterystyką twarzy, stylowem traktowaniem kostyumów.

Klejnotami najczystszej wody na wystawie są wypożyczone z galeryi Zamoyskich w Warszawie dwa wielkie portrety Franciszka **Halsa**, malarza holenderskiego z XVII wieku, przedstawiające patrycyusza holenderskiego i jego żonę. Ogromna siła, jaka bije z tych portretów, głębia tonu, przepyszny rysunek głów charakterystycznych traktowanie szczegółów stroju, każą widzieć w tych portretach jedno z największych arcydzieł Halsa.

Obok tych portretów, portret niemniej głośnego Salwatora **Rosy** z galeryi hr. Tarnowskiego w Dzikowie, wykazuje typowe cechy charakterystyczne pędzla włoskiego mistrza. Obraz przedstawia postać siwego starca, trzymającego w ręku globus i mierzącego cyrkiem oddalenie gwiazd. Portret, rzucony na tło bardzo wyrazistego pejzażu, tworzy interesujący z nim zespół.

Historyków sztuki zajmą w wysokim stopniu dwa małe rysunki Piotra **Rubensa**, których au-

tentyczność uderza na pierwszy rzut oka. Niemniej interesującym jest „Indyk" Melchiora Hondecoetera, portret „Holendra Konstantego Netschera i „lekcya rysunku" Quinkharda, ucznia Polaka Krzysztofa Lubienieckiego, żyjącego i tworzącego głównie w Holandyi.

Chronologicznie najstarszym, bo z pierwszej połowy XVI wieku datującym się, jest portret biskupa Piotra Tomickiego, malowany przez Hansa Dürera. Portret ten, malowany na drzewie temperą, odnowiony obecnie po mistrzowsku przez artystę malarza Juliana Makarewicza, jest własnością klasztoru Franciszkanów w Krakowie, gdzie do niedawna nierozpoznany figurował w galeryi portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru.

Włoskie malarstwo drugiej połowy XVI. wieku reprezentują Leandro Bassano w portrecie jakiegoś włoskiego patrycyusza oraz trzy inne nieznanych włoskich malarzy portrety, przedstawiające rzekomo własne podobizny trzech braci Caraccich. Ze wszech miar interesującem dziełem ze względu na styl i wykonanie jest wreszcie portret kanonika Giraldi da Cento pędzla Francesca Barbieri, zwanego także Guercina.

Dział, obejmujący wiek XVIII., przynosi przeważnie portrety polskie przez cudzoziemskich malarzy malowane. — Tu na pierwsze miejsce wysuwa się znany i popularny Bacciarelli, nadworny malarz Stanisława Augusta. Mamy tu jego portret Izabelli z Flemmingów Czartoryskiej (własność hr. M. Zamoyskiego w Warszawie) oraz drugi Urszuli hr. Mniszchowej ze zbiorów króla St. Augusta pochodzący.

Pokrewnym talentem i współczesnym Bacciarellego jest Józef Grassi, do złudzenia przypominający sposób malowania angielskiego malarza Reynoldsa. Pomieszczone na wystawie dwa jego portrety (Stanisław Zamoyski i jego żona Zofia z ks. Czartoryskich) datują [illegible] z epoki jego pobytu w Dreznie i wykaz[illegible] stkie najcelniejsze zalety pędzla tego artysty.

Niezwykle interesującym jest portret francuskiej malarki pani Vigée-Lebrun (1755 — 1842), przedstawiający wymienioną wyżej Zofię Zamoyską, jako bachantkę z wieńcem liści na głowie.

Najwięcej ilości portretów z epoki początków XIX. wieku dostarczyła wystawie galerya hr. Tarnowskich w Dzikowie. Tu należą: portret Rozalii hr. Tarnowskiej, malowany przez Cherubiniego w roku 1804, Waleryi hr. Tarnowskiej, pędzla Domenica del Frate, i Waleryana Stroynowskiego, malowany przez Gasparego Landi. Zbioru portretów wybitniejszych osobistości dopełnia portret Józefa hr. Sierakowskiego, pędzla Polaka Macieja Topolskiego (1766—1812). Ze względu na małą ilość prac tego artysty, portret ten jest jednym z ciekawszych zabytków polskiej sztuki retrospektywnej.

Na wzmiankę zasługują wreszcie rysunki i drobniejsze pastele Giovanniego Batta, Jana Ghellicgo, Fr. Bouchera i Aleksandra Kucharskiego, którego pastel, przedstawiający 9-letnią księżniczkę Teresę Czartoryską, jest może jednym znanym w Polsce pastelem tego malarza, który całą swą działalność zostawił w Paryżu.

Dekoracyjny poniekąd charakter przy wszystkich swoich walorach artystycznych ma cykl siedmiu pasteli Jakóba Pelscha, przedstawiający allegorye Wiary, Nadziei, Miłości, Sławy etc. Wykwintny rysunek, miękki, soczysty koloryt cechują te wytworne pastele, przypominające styl antyczny.

Jak zaznaczyliśmy, wystawa na ogół należy do najbardziej interesujących, jakie Kraków miał sposobność oglądać, i zobowiązuje do szczerego uznania dla trudu i zabiegów zarówno jej inicyatora profesora Mycielskiego, jak i zarządu „Związku", który użyczył na nią cele swego lokalu.

Dział ekonomiczny.

* **Galic. Tow. Kredytowe ziemskie.** Ze sprawozdania, przedłożonego walnemu zgromadzeniu, przytaczamy następujące szczegóły:

Zaległości ratalne zmniejszyły się z 2,585.251 kor. z końcem roku 1910 o 199.071 kor.

Kurs listów zastawnych 4-procentowych 56-letn. był notowany 31 grudnia 1910 na giełdzie wiedeńskiej 92·60 „płacą", 93·60 „żądają", w dniu 31 grudnia 1911 zaś notowano je po 92·20 „płacą" i po 93·20 „żądają". Najniższy kurs był w r. 1911 92·40 „płacą" i 91·40 „żądają", najwyższy zaś wynosił 92·35 i 93·35. Dyrekcya osądziła, że nie nadeszła jeszcze pora, żeby przejść do typu wyżej oprocentowanego listu, a tem samem doprowadzić do podwyższenia stopy procentowej dla rolników i przez to przyczynić się w dużej mierze do jeszcze większego podrożenia pieniędzy w całym kraju, z drugiej jednak strony dyrekcya śledzi objawy targu pieniężnego, żeby w chwili stosownej zaproponować zarządzenia, któreby uchroniły ziemian, szukających kredytu w Tow., od strat, jakieby musieli ponieść przy dalszej zniżce papierów lokacyjnych.

Co do skrócenia okresu pobierania dodatku z 4-letniego na 2-letni, dyrekcya po zbadaniu tej sprawy przyszła do przekonania, że ofiara, jaką poniosłoby Tow. przez zrzeczenie się wpływu około 250.000 kor. do funduszu rezerwowego, nie będzie uciążliwą, a ziemianom stosunkowo znaczną przyniesie korzyść. Postanowiono zatem od początku b. r. zaprzestać pobierania dodatków na zarząd.

Obrót kasowy Tow. w roku 1911 wynosił: w gotówce 99,675.488·32 kor., w efektach 91,080761 kor. 81 h. Wartość listów zastawnych w obiegu z końcem r. 1911, wynosiła sumę 249,135.200 kor., w tem 4-proc. 56-letnich listów zastawnych nieokreso[illegible] 1,814.400 kor., 4-proc. 41-letnich 4,050.600 kor., 4-proc. 56-letnich 243,270.200 kor. W stosunku do końca 1910 r. ubyło wartości listów na sumę 1,207.200 K. Stan pożyczek z końcem roku 1910 wynosił 250,342.400 K, w roku sprawozdawczym wydano pożyczek: na dobra w Galicyi 2.463.869·21 K, na dobra na Bukowinie 46.000 K. Stan pożyczek wszystkich wynosi 259,131.200 K. Z tej sumy spłacono w 1911 roku w planie umorzenia 2,463.869·21 K, zaś poza planem 7,532.136·95 K; pozostało więc do spłaty 249,135.193·84 K. W roku sprawozdawczym wpłynęło pozaplanowych spłat pożyczek 2,052.200 kor. więcej niż w roku 1910.

Pomimo przytacz[illegible] zestawienie obszaru i wartości hipotek, na których zabezpieczone są pożyczki Tow. W Galicyi 902 pożyczek zabezpieczony jest na 1729 hipotekach, które obejmują: roli 793.048 morgów (wartość przeciętna morga K 458·72); łąk 148.860 morgów (wartość przeciętna morgi K 461·67); pastwisk 73.576 morgów (wartość przeciętna morgi K 251·33); lasów 746.465 morgów (wartość przeciętna morgi K 58·40). Wraz z wartością budynków okazuje się łączna wartość hipotek po odtrąceniu ciężarów gruntowych K 565,656.913. Na Bukowinie pożyczki Tow. zabezpieczone są na hipotekach, które obejmują: roli 31.823 morgów (wartość przeciętna morgi K 486·26); łąk 3.813 morgów (wartość przeciętna morgi K 345·59); pastwisk 2.858 morgów (wartość przeciętna morgi K 210·73); lasów 24.966 morgów (wartość przeciętna morgi K 76·59). Hipoteki obciążone pożyczkami Tow. obejmują więc w Galicyi i na Bukowinie obszar 1,825.409 morgów wartości K 586,837.338, podczas gdy ogół niespłaconych z końcem roku 1911 pożyczek wynosi K 249,135.200 i wymaga wartości hipotek K 498,270.400. Pożyczki więc wydane mają statutem wymagane pokrycie i bezpieczeństwo większe o kwotę K 88,566.938.

Do sprawozdania z działalności dołączono sprawozdanie dyrekcyi w sprawie budowy własnego gmachu, który ma stanąć na rogu ulic Kopernika i Szajnochy. Przestrzeń pod budowę wynosi wraz z dokupionemi realnościami 805.64 sążni kwadratowych. Plany pod budowę przygotowuje firma Zacharjewicz i Sosnowski. Budowa gmachu ma być ukończoną dopiero w jesieni 1913 roku. Nadto przedłożyła dyrekcya sprawozdanie co do zmiany statutu i sprawozdanie w sprawie wniosków delegata Teodorowicza co do rozszerzenia kredytu Towarzystwa także na niektóre grunta rustykalne.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 lutego.

Groźba strajku na wszechnicy lwowskiej. Rektor Finkel przyjął deputacyę studentów uniwersytetu lwowskiego, która oświadczyła, że podejmie strajk manifestacyjny, o ile nie otrzyma od senatu i ministerstwa oświaty rękojmi budowy nowego gmachu uniwersyteckiego i rozszerzenia zakładów medycznych. Rektor odradzał młodzieży podjęcia strajku, zapowiadając, że w najbliższym czasie do Wiednia wyjedzie deputacya uniwersytetu, aby interweniować w tych sprawach u rządu.

Tow. muzyczne we Lwowie. Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie, które ponownie wybrało prezesem ks. Andrzeja Lubomirskiego. Wiceprezesem wybrano p. Dyonizego Totha. — Długoletniego wiceprezesa prof. Ernesta Tilla zamianowano członkiem honorowym Towarzystwa.

Zakład spalania śmieci niebawem ma powstać we Lwowie kosztem 1,800.000 koron. Zakład ten nie będzie prowadzony przez gminę, lecz przez prywatne przedsiębiorstwo, które koszta prowadzenia zakładu tego pokrywać będzie w ten sposób, iż z ciepła powstającego przy spalaniu śmieci wytwarzać będzie prąd elektryczny, prąd zaś ten sprzedawać się będzie mieszkańcom miasta. Na wybudowanie i prowadzenie tego zakładu wpłynęły do gminy 3 oferty trzech rozmaitych firm: wiedeńskiej, angielskiej i pruskiej. Władze miejskie zajmują się badaniem tych ofert, tak iż niebawem spodziewać się będzie załatwienia tej sprawy.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.
W piątek „Irydyon".
W sobotę po południu: „Marya Stuart"; — wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
W niedzielę po południu: „Dom otwarty"; wieczór: „Thais".
W poniedziałek: „Irydyon".
We wtorek: „Traviata".

Proces Macocha.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Piotrków, 28 lutego.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 11 przed południem. Wiadomą było rzeczą, że świadkowie dzisiejsi zeznawać będą na okoliczności wykrycia mordu, którego szczegóły są dobrze wszystkim znane. Mniejsze już dzisiaj budziło zainteresowanie zwożenie do sądu więźniów.

Na początku prokurator Niedźwiedzkij ustanawia porządek przesłuchiwania świadków. Do uszu dolatuje ciche łkanie Heleny Krzyżanowskiej.

Pierwszy świadek włościanin Cudak opowiada, jak jadąc obok wsi Zawad, ujrzał w wodzie jakąś pakę, pływającą dnem do góry.

Przyniesioną dzisiaj do sali sądowej czarną sofę, podobną do trumny, poznaje Cudak, jako tę, na której były zwłoki Wacława Macocha.

Na okoliczność spostrzeżenia sofy w stawie zeznają włościanie: Dąbrowski, Sinoniczowa i Juranek. Zeznania tych świadków trwają bardzo krótko, bez pytań niemal z ław obrońców.

Kondracki, pisarz gminny z Konar, opisuje znalezienie sofy, w której pod futrem i poduszkami, owinięty w kołdrę, i obwiązany sznurkami leżał trup. Ręce miał związane, głowę owiniętą prześcieradłem. Widoczne były duże dwie rany na szyi i jedna na ramieniu. Po dokonanej sekcyi zwłok, bez stwierdzenia nazwiska, pochowano go w Kłomnicach.

Zeznania te powtarza następny świadek, strażnik policyjny Bajrasz.

Skiepikarka Hiszpańska stwierdza, że w dniu zatopienia sofy w stawie jacyś nieznani jej ludzie zatrzymali się przed sklepem i kupili 3 butelki „kwasu". Zeznania te uzupełnia właściciel sklepu Sosnowski, który widział 2 dorożki, na jednej z nich pakę, na drugiej zaś księdza z jakimś człowiekiem, ubranym po cywilnemu. Słowa tego świadka popiera wędliniarz Plaszczyk.

Dalszy świadek strażnik Pinko opowiada znane szczegóły z aktu oskarżenia. Świadek Czernogołowkin opowiadał szczegóły, tyczące się pochodzenia rogoży.

Opowiadając o rewizyi w klasztorze, Czernogołowkin stwierdza, że b. przeor O. Rejman oświadczył mu, że sofy takiego typu nigdy w klasztorze nie było.

Ożywienie do rozprawy wprowadza świadek komisarz policyi krakowskiej, dr Jasieński. Zeznania swoje wygłasza płynnie, zaciekawiając całą salę rozpraw. Dr Jasieński opowiada, jak pełniąc służbę przed przybyciem pociągu pospiesznego z Wiednia, otrzymał z Granicy telefoniczną wiadomość, że Macoch jedzie. Po aresztowaniu Macocha, znalazł przy nim 300 rb. oraz dokumenty. Macoch oświadczył, że przybył do Krakowa w celu kupienia sobie cywilnego ubrania, aby mógł udać się do Warszawy i tam gubernatorowi wszystko opowiedzieć.

Początkowo Macoch zeznał przed świadkiem, że w krytycznym dniu, pod wpływem trunków i oburzenia, po otrzymaniu policzka, uderzył Wacława siekierą w głowę.

Po złożeniu tych zeznań mówi dalej dr Jasieński, przybył tropiący Macocha komisarz policyi częstochowskiej Arbuzow i zadał pytanie, skąd Macoch posiadał siekierę — wówczas Macoch odpowiedział:

— Tak, — przyznaję się teraz, że zabiłem swego brata we śnie. Siekierę pożyczyłem na 14 dni wprzód od znajomego stolarza, żeby narąbać szczepek.

Zeznając przed komisarzem drem Jasieńskim o stosunku swym do Heleny Krzyżanowskiej, Damazy Macoch oświadczył, że sfałszował metrykę swej śmierci i paszport na imię wdowy po Damazym Macochu. Wówczas Macoch już odmiennie zeznawał o fakcie zabicia Wacława.

— Zabiłem swego brata — mówił Macoch — gdy on już spał. Zadałem mu kilka uderzeń obuchem. Gdym usłyszał charczenie, rozgrzeszyłem go.

Dalej opowiada dr Jasieński, że Macoch, badany w kierunku kradzieży pieniędzy klasztornych, oświadczył, że posiadał własne fundusze, gdyż wygrał na loteryi 4 tysiące rubli, 300 rubli zaś otrzymał od O. Rejmana.

Jednakże Macoch i te zeznania swoje potem zmienił i przyznał się, że po śmierci Paulina Gawełczyka wraz z ks. Bazylim Olesińskim wtargnęli do celi, gdzie znaleźli oblig na 20 tysięcy rubli.

Przeorowi Rejmanowi dali 15 tysięcy, 3 tysiące wziął O. Olesiński, a tylko 2 tysiące wziął Macoch.

Macoch przyznał się, że w przeciągu trzech lat sprzeniewierzył z pieniędzy t. zw. nieobligacyjnych 5 tysięcy rubli. 300 rubli, które dał mu O. Rejman mają być depozytem pewnej osoby. W ciągu jednak lat kilku przywłaszczył sobie 20 tysięcy rubli. Okradzenia obrazu Matki Boskiej Macoch stanowczo się wyparł.

Dalej opowiada dr Jasieński o znalezieniu w Trzebini w hotelu potarganych listów, telegramów i fotografij.

Dr Jasieński powraca znowu do zaprzeczeń Macocha, jakoby brał udział w okradzeniu obrazu. W tym czasie (23 i 24 września 1909) Macoch był w Krakowie z Heleną Krzyżanowską i Izydorem Starczewskim i zamieszkali w hotelu Saskim.

Korwin-Piotrowski (obrońca H. Krzyżanowskiej), zapytuje świadka, co wie o stosunkach Macocha z zabitym w Krakowie szpiegiem Rybakiem?

Św. dr Jasieński odpowiada lakonicznie, że nic o tem nie wie.

Poruszenie na sali sprawia wprowadzenie pod strażą komisarza częstochowskiego Denisowa. (Denisow został aresztowany przed rokiem wskutek denuncyacyi agenta ochrany Sukiennika. Przyp. red.).

Komisarz Denisow opowiada o śledztwie, podjętem na własną rękę i wykryciu dorożkarzy Pianki i Pawlaka.

Na salę wchodzi, jako świadek, policmajster częstochowski, Czesnakow, i opowiada o przebiegu śledztwa.

W czasie zeznań tego świadka na ławie oskarżonych widoczne poruszenie. To łkająca nieustannie Helena Krzyżanowska mdleje. Czyni to jednak w sposób podejrzany i wszyscy odnoszą wrażenie, że ma się do czynienia z udawaniem.

Mimo tego daje to asumpt obrońcy jej Korwinowi Piotrowskiemu do energicznego zaprotestowania przeciwko posługiwaniu się osobistemi wrażeniami przez świadków.

Przewodniczący Nałkow przychyla się na stronę protestu obrońcy Krzyżanowskiej i odpowiednio wpływa na świadków.

Zeznają dalej dwaj przemytnicy, ojciec i syn, Wadasowie, następnie komisarz policyi częstochowskiej Arbuzow, który opisuje znane szczegóły pościgu za Macochem.

Naczelnik straży ziemskiej Łobudziński mówi o fakcie przekroczenia granicy przez Macocha.

Świadek Kołowski, agent tajny policyi, opowiada o aresztowaniu dorożkarzy.

Następnie świadkowie Golis (dorożkarz), Powlak (dorożkarz, który wiózł Macocha do Rędzin), Sobak (funkcyonaryusz kolejowy), Potok i Potokowa (właściciele sklepu, gdzie kupowano rogoże) — powtarzają swoje zeznania, złożone w śledztwie, a znane z aktu oskarżenia.

Ostatni świadek dzisiejszej rozprawy, lokaj klasztorny Wójcik, opowiada, jak wynosił z klasztoru pakę wraz z Błasikiewiczem (oskarżonym) i Załogiem. Świadek wyraził zdziwienie, że paka taka ciężka. Wówczas Załóg odparł, że to są książki.

Na tem posiedzenie dzisiejsze odroczono do jutra.

x.

Wielki strajk.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 29 lutego.)

Londyn. Sytuacya jest nadzwyczaj naprężona i niewyjaśniona. Dziś ma się odbyć ostateczna konferencya pośrednicząca, zainicyowana przez rząd między górnikami a właścicielami kopalń. Wczoraj strajkowało już 96.000 górników, dzisiaj będzie ich znacznie więcej. Wyrażają obawę, że do porozumienia nie przyjdzie, bo między górnikami a właścicielami kopalń panują poważne różnice zdań.

Asquith, który był wczoraj na posłuchaniu u króla, proponował, aby przy płacach minimalnych były także postanowienia co do minimalnej pracy. Część górników zgodziła się na propozycyę, większość jednak ją odrzuciła. Dziś odbędą się decydujące narady.

Londyn. Rokowania pośredniczące nie wydały dotąd żadnego rezultatu. Strajk tymczasem coraz bardziej się rozszerza. W niektórych okręgach sytuacya jest bardzo groźna. W wielu miejscowościach przyszło do krwawych starć między strajkującymi a policyą.

Londyn. Przedstawiciele górników dalej zapewniają, że zażegnanie przesilenia jest niemożliwem, jeżeli nie będzie przyznana płaca minimalna. Dlatego co do tego punktu nie poddadzą się robotnicy żadnemu sądowi rozjemczemu. Rokowania będą dziś kontynuowane.

Londyn. Prasa uważa wybuch strajku górników węglowych za nieunikniony.

Wojna włosko-turecka.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 29 lutego.)

Interwencya mocarstw.

Paryż. Tutejsze sfery dyplomatyczne i rząd stoją na tem stanowisku, że interwencya w sprawie tripolitańskiej może nastąpić tylko zbiorowo ze strony wszystkich mocarstw europejskich, równocześnie w Rzymie i Konstantynopolu.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Londynu:

Proponowane przez Rosyę przyjazne pośrednictwo między Włochami a Turcyą opiera się na następujących punktach:

Przedewszystkiem zapytują Włochy pod jakiemi warunkami, przy utrzymaniu zwierzchności Włoch nad Tripolisem i Cyrenajką, zawarłyby pokój? Następnie pięć mocarstw podjęłoby odpowiednie kroki w Konstantynopolu.

Paryż. Tutejszy ambasador włoski Tittoni udaje się w niedzielę do Rzymu z bardzo ważnemi informacyami rządu francuskiego w sprawie pokoju. Tittoni ma odbyć w Rzymie konferencye z prezydentem ministrów Giolittim i ministrem spraw zagranicznych. Wszyscy przypisują tej podróży bardzo wielkie znaczenie.

Konstantynopol. Cały personal Ottomańskiego Towarzystwa żeglugi, począwszy od maszynistów aż do kapitanów, rozpoczął strajk.

Akcya floty włoskiej.

Konstantynopol. W miejscowości Akka, oddalonej o 120 kilometrów od Bejrutu, widziano wczoraj włoskie okręty wojenne.

Wydalenie korespondentów.

Konstantynopol. Korespondenci pism greckich i włoskich zostali stąd wydaleni.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 29 lutego.

Rokowania ministrów.

Wiedeń. Dziś udaje się do Budapesztu minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, a jutro wspólny minister skarbu Biliński. Mimo oficyalnych zapewnień, że wizyty te są tylko formalnością i celem ich jest oficyalne przedstawienie się obu ministrów rządowi węgierskiemu, nie ulega przecież wątpliwości, że podczas pobytu tych ministrów w Budapeszcie odbędą się ważne konferencye w sprawach delegacyj, jakoteż w sprawie załagodzenia obecnego konfliktu między rządem węgierskim a Wiedniem w sprawie rezerwistów zapasowych.

Minister wojny generał Auffenberg, który był wczoraj na posłuchaniu u cesarza, otrzymał upoważnienie do pertraktacyj z rządem węgierskim.

Oddział graniczny.

Sarajewo. W korpusie wojskowym Bośni i Hercegowiny ma być utworzony osobny oddział graniczny, który będzie ustawiony na granicy czarnogórskiej i serbskiej. Żołnierze tego oddziału będą mieli osobne mundury i uzbrojenie.

Mowa posła polskiego.

Berlin. W parlamencie, podczas drugiego czytania budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, poseł Morawski wyraził ubolewanie, że państwo nie ma żadnego wpływu w kierunku zwalczania pruskiej polityki przeciw polskiej i polityki wywłaszczenia. Mowca wyraził zgodę na program polityki społecznej pod warunkiem, że ustawa o socyalnem ubezpieczeniu nie będzie na niekorzyść Polaków stosowaną. Polacy są zwolennikami dostatecznej ochrony cłowej w interesie rodzimej produkcyi. Wreszcie żalił się mowca, że polskie związki włościan są niebywale szykanowane przy pomocy paragrafu językowego.

Strajk krawców.

Berlin. Zgromadzenie 4.000 krawców z Berlina i okolicy postanowiło jutro zaprzestać pracy we wszystkich przedsiębiorstwach, które nie podpisały umowy cennikowej. Związek krawców niemieckich zamierza ogłosić strajk w 31 miastach, w których sprawa płac jeszcze nie jest załatwioną.

Berlin. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie 40.000 czeladników krawieckich, na którem uchwalono rozpocząć jutro strajk.

Pożyczka chińska.

Londyn. (B. Reutera.) Rządy w Pekinie i Nankinie zgodziły się na warunki banków angielskich, niemieckich, francuskich i amerykańskich w sprawie pożyczki państwowej. Władze w Nankinie otrzymają zaliczkę 2 milionów taelów, a władze w Pekinie prawdopodobnie 3 miliony taelów na wypłacenie żołdu żołnierzom, aby w ten sposób zapobiedz wzmaganiu się anarchii.

Budapeszt. Magistrat uchwalił zaprowadzić w Budapeszcie palenie zwłok.

Berlin. Z wiosną ma tu przybyć z oficyalną wizytą ks. Walii.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 29 lutego.

Przyjazd nowego biskupa krakowskiego. Jak nas informują, dyrekcya kolei w Krakowie oddała do dyspozycyi poczekalnię cesarską na tutejszym dworcu kolejowym na uroczyste powitanie ks. biskupa Sapiehy, który, jak wiadomo, przybędzie do Krakowa jutro po południu o godzinie 2 minut 30. Na dworcu nastąpi przywitanie ks. biskupa ze strony miasta.

Zakazany odczyt. Z Kijowa telegrafują: Skutkiem nieotrzymania pozwolenia władz, zapowiedziany tutaj na dzisiaj odczyt prof. Maryana Zdziechowskiego o Krasińskim, nie odbył się.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

†

ANIELA z Napieralskich ODRZYWOLSKA

przeżywszy lat 49, po ciężkiej chorobie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 28 lutego 1912 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Studenckiej 19, odbędzie się d. 1 marca 1912 roku o godz. 3 po południu na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu krakowskim.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy Zmarłej odbędzie się dnia 2 marca b. r. w kościele św. Barbary o godz. 10 rano.

Na te smutne obrzędy zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych ciężko stroskani mąż i dzieci.

Osobne zawiadomienia w miejscu rozsyłane nie będą.

Podziękowanie

Nie będąc w możności każdemu osobiście podziękować za oddanie ostatniej posługi i wzięcie udziału w pogrzebie ś. p. Józefa Łakomskiego, naszego szwagra, czynimy to tą drogą, w szczególności Przewielebnemu kanonikowi ks. proboszczowi parafii św. Mikołaja, Duchowieństwu, Szanownej Zwierzchności gminnej i Radzie gminnej Rakowic, oraz wszystkim Krewnym i P. T. Publiczności, która w tym obrzędzie udział brała, serdeczne „Bóg zapłać"!

Anna Pszorn.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 lutego. (Giełda południowa)
Marki 117·68. Renta majowa 89·95. Renta koronowa węgierska 89·85. Akcye austr. zakł. kred. 653·—. Akcy. węg. zakł. kred. 869·50. Akcye Anglobanku 342·—. Akcye Unionbanku 634·75. Akcye Bankvereinu 553·50. Akcye Landerbanku 550·10. Akcye kolei państwowych 745·—. Lombardy 106·25. Akcye fabryki broni 882·—. Akcye tytoniowe 337·50. Alpiny 844·—. Rima-Muranyi 722·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2840·—. Losy tureckie 246·75. Rubie 254·50. Skoda 744·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·— do —·—.
Usposobienie: ustalone.

Berlin, 29 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 206·75. Tow dyskontowe 190·—.
Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 29 lutego.
4-procentowa renta rosyjska 91·— rub. premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II. emisyi 870·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 89·40 rb; 4-proc. listy ziemskie 81·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 92·95 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 88·70 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 432·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 434·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 418·25 rb.; Cukrownie 325·— rb.; Starachowice 265·— rb.; Lilpop 133·— rub; Rudzki 139·50; Rudzki nowe 133·50 rb.; Zawiercie 295.— rb.; Żyrardów 270·— rb.; Putiłów 60·— rub.; 5-proc. piotrkowskie 88·60 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.: Bank dyskontowy 496·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·27.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 29 lutego. — Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 11·74 do 11·75; pszenica na maj 11·55 do 11·56; pszenica na październik 10·93 do 10·94; żyto na kwiecień 10·46 do 10·47; żyto na październik 9·63 do 9·64; owies na kwiecień 10·07 do 10·08; owies na październik 8·38 do 8·39; kukurydza na maj 8·77 do 8·78; kukurydza na maj 8·65 do 8·66; rzepak na sierpień 15·65 do 15·75.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne: pięknie

Z Drukarni Literac[illegible]owie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.